

Przedmowa



Drogowskazy

Można uznać za zaskakujący fenomen to, że pomimo kilkadziesiąt lat trwającej celowej izolacji nauki polskiej od nauki światowej udało się polskim prawnikom zachować ścisłą więź z najnowszymi osiągnięciami tej nauki. Komunistyczna doktryna prawna spowodowała w polskiej nauce prawa dużo mniejsze szkody niż w innych państwach, w których uznawana była za szczyt ludzkich osiągnięć intelektualnych i jedynie słuszną i obowiązującą. Korzenie europejskiej cywilizacji, których jednym z głównych pni jest prawoznawstwo, zostały zbyt mocno zaszczerpione na polskiej glebie, aby udało się je zniszczyć. Szczególnie obecnie, gdy przychodzi nam dostosować obowiązujące w Polsce prawo do prawa Unii Europejskiej, jest wielkim ułatwieniem to, że zasady są wspólne, że pojęcia i instytucje prawne obowiązujące w Unii Europejskiej są nam dobrze znane i także w Polsce mają długą tradycję i naukowe wyjaśnienie. Dlaczego tak jest? Na to pytanie odpowiedź daje dzieło Krzysztofa Pola, przedstawiony przez niego poczet prawników polskich aktywnych w XIX w. i w pierwszej połowie XX w. To ci prawnicy, żyjący w tak trudnych dla Polski czasach, którym najlepsze lata, a nawet całe życie przyszło spędzić pod obcą władzą, którym nie było dane służyć dla Państwa Polskiego, oddali swą wiedzę i siły dla polskiego społeczeństwa, dla kultury prawnej Polaków. Lektura jest to pasjonująca, ale i wiele mądrości bardzo przydatnych obecnie można z tej lektury wydobyć. Autor tego dzieła nie przedstawia tylko życiorysów wybitnych polskich prawników, chociaż i one są często niezwykle i warte głębszej refleksji, przedstawia przede wszystkim przesłania, które bohaterowie poszczególnych rozdziałów nam pozostawili. Jest czymś zaskakującym, jak bardzo przesłania te są dzisiaj aktualne.

Zwrócę tu uwagę tylko na kilka, zawartych w tekście dzieła, wypowiedzi. Zacznę od osoby wartej pomnika, a nie wiem, czy gdzieś jest w Polsce ulica jego imienia, Stanisława Bukowieckiego. Każdy sprawujący w Polsce władzę powinien mieć w pamięci zdanie wypowiedziane przez tego nieprzeciętnego człowieka: *Silny rząd i w ogóle aktywność państwa muszą być oparte na ścisłej zasadzie prawa, w przeciwnym razie prowadzą do samowoli, tyranii, w końcu do anarchii, zamiast da budowania potężnego narodu i państwa, prowadzą do ich upadku.* Jak przestroga skierowana do dzisiejszego parlamentu brzmi wypowiedź tego jedyne go prezesa przedwojennej Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej: *Nadawanie ustawom mocy wstecznej, wydawanie aktów sejmowych, będących ustawami tylko formalnie, a w istocie rzeczy rozporządzeniami, regulującymi pewien poszczególny wypadek z naruszeniem prawa, gwałcenie prawomocnych wyroków sądowych przez odmienne regulowanie objętych nimi spraw w drodze ad hoc wydawanych ustaw, oto są niektóre przykłady niepraworządności, których wystrzegać się koniecznie potrzeba.* Nie wiem,

czy słusznie, ale w tym kontekście przyszedł mi na myśl odrzucony przez Sejm po pierwszym czytaniu projekt ustawy o abolicji w sprawach szpiegowskich. Myślę, że prezes S. Bukowiecki byłby zadowolony.

Ile mądrości zawarte jest w krótkim zdaniu wypowiedzianym przez Juliana Dunajewskiego: *Dla mnie konstytucja nigdy nie była celem, bo nie na to jest konstytucja, aby pięknie mówić i wybierać posłów, ale żeby była dobra w kraju administracja*. Prawo stanowione musi mieć swój punkt odniesienia. Bardzo dobrze ujął to Karol Lutostański, zwracając się do nowych adeptów zawodów prawniczych: *Służąc nakazom prawa, pamiętajcie, że króluje nad nimi wyższa jeszcze idea, z której ono czerpać powinno natchnienie: to idea Sprawiedliwości*. Jakże interesującą byłaby wymiana zdań pomiędzy Karolem Lutostańskim i Władysławem Leopoldem Jaworskim, który na ideę sprawiedliwości, jako fundament porządku prawnego, miał chyba inny pogląd. Ten wybitny cywilista i administratywista, a jednocześnie polityk, przewodniczący Naczelnego Komitetu Narodowego, stwierdził: *Neguję [...] istnienie sprawiedliwości jako idei oderwanej od warunków, wśród których ludzie żyją, jako idei wiecznej i nieziennej*. Obaj jednak dają nam przesłanie, że nie można mówić o aksjologicznej neutralności prawa. Każda norma prawna oparta jest na akceptowanym przez ustawodawcę systemie wartości i ochronie tych wartości ma służyć. Nie można nie zwrócić uwagi także na apel Władysława Leopolda Jaworskiego do parlamentarzystów, aby zrozumieli, że ich rolą jest zaprowadzenie harmonii pomiędzy wolnością i prawem i że *biada państwu, które prawo zabija dla wolności, wolność dla prawa*. Przytoczę jeszcze w tym kontekście jedną wypowiedź wybitnego znawcy prawa konstytucyjnego Waława Komarnickiego, która w sposób wyjątkowo adekwatny odnosi się do nam współczesnych dylematów związanych z budową państwa prawnego. Tak, jak prawnicy w okresie bezpośrednio następującym po uzyskaniu w 1918 r. niepodległości mieli problemy z tym, na czym ma się budować państwo prawne, tak również dla nas w 1989 r. i w latach następnych był i jest to jeszcze nadal istotny problem. Waław Komarnicki pisał: *Oczywistą jest rzeczą, że państwo prawne nie może rozpoczynać swej działalności od wprowadzenia stanu anarchii w stosunki społeczne. Ono może cały kompleks złożonego porządku prawnego odpowiednio do swych pojęć i celów stopniowo przebudować, nie może atoli go znieść. Państwo prawne musi uszanować prawa nabyte przez osoby i państwa, przejąć zobowiązania dawnej państwowości w tym zakresie, jak tego wymagają okoliczności faktyczne*.

Bardzo aktualne, w związku z naszym przystąpieniem do Unii Europejskiej, jest stwierdzenie Waława Komarnickiego dotyczące recepcji prawa obcego. *Narody historyczne o własnej tradycji państwowej nie przejmują obcych idei i instytucji biernie, lecz je przetwarzają na modłę własną*. Tę wypowiedź zalecić należy szczególnie tym „legislatorom”, którzy – co zdarza się coraz częściej – dostosowanie prawa polskiego do wymogów stawianych przez Unię Europejską rozumieją jako potrzebę prostego przetłumaczenia na język polski dyrektyw unijnych i nadania im mocy obowiązującej w Polsce ustawy. Jak gorzko, ale i jak prawdziwie brzmią słowa tego wybitnego uczonego i polityka pisane w 1951 r. na emigracji w Londynie: *Wielokroć była Polska przez zachód opuszczona i pozostawiona złemu losowi. Ale to nie zmienia naszego stosunku do cywilizacji zachodniej. To jest nasza cywilizacja. Do niej należymy duchowo. Zasady poszanowania godności jednostki ludzkiej, wolności obywatelskiej i rządów praw, tkwią głęboko w kulturze polskiej i chrześcijańskiej naszego społeczeństwa*.

Wiele nauk warto wyciągnąć z przedstawionych w dziele Krzysztofa Pola losów sądownictwa i jego miejsca w systemie organów władzy państwowej. Znowu wypada tu sięgnąć do Waława Komarnickiego. Wypowiedziana przez niego teza znalazła się w jednym z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego z 1993 r. Zdaniem W. Komarnickiego: *niezawisłość sędziowska nie jest przywilejem osobistym sędziów. Chodzi w niej o prawa obywatela, o prawa obywatelskie, na straży których stoi*

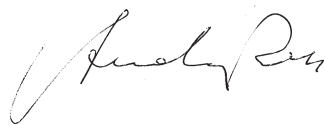
sędzia. Chodzi wyłącznie o umożliwienie organom sądowym jak najlepszego spełnienia niezmiernie ważnej funkcji społeczno-politycznej.

Czyż nie dają nam dzisiaj do myślenia, a raczej, czy nie powodują pewnego zażenowania słowa młodego jeszcze Romualda Hube'go, który w latach 20. XIX w. opisywał w ten sposób stosunki panujące w sądownictwie: *Żałować tylko przychodziło, że sądownictwo, które podówczas w gronie swoim mieściło tylu odznaczających się ludzi, przez rząd było zupełnie zapomniane, skąpiono dla niego we wszystkim, pensje były nadzwyczaj małe, a lokale i utensylia tak nędzne i brudne, że w istocie ze wstydem wchodziło się do izb sądowych.* Czas najwyższy, aby po stukilkudziesięciu latach stwierdzenia faktów przystąpić wreszcie do przeprowadzenia radykalnych zmian stanu rzeczy spostrzeganego przez tego najwybitniejszego karnistę polskiego pierwszej połowy XIX w.

Z materiału prezentowanego w dziele Krzysztofa Pola wyciągam jeszcze jeden wniosek dotyczący wykształcenia prawniczego. Wydaje mi się, że w zbyt ograniczonym stopniu daje się dzisiejszemu absolwentowi przygotowanie filozoficzne. Prawo potrzebuje fundamentu, którym jest filozofia prawa. Zdecydowana większość przedstawionych biografii wybitnych prawników świadczy o tym, że poza studiami ściśle prawniczymi szukali oni, najczęściej na obcych uczelniach, pogłębienia swojego wykształcenia przez studia nad funkcją prawa i jego istotą. Ci, spośród prezentowanych prawników, którzy wybrali karierę naukową, dochodzili do stopni profesorskich i własnych katedr dużo szybciej, niż dzieje się to obecnie. Nierzadko dwudziestokilkuletni człowiek obejmował katedrę. Warto zastanowić się nad tym, czy dzisiejsza droga do tytułu profesorskiego i katedry nie jest zbyt długa i wyczerpująca energię i kreatywność młodego uczonego.

Kończąc tę przedmowę do dzieła wielce potrzebnego i znakomicie przez jego Autora przedstawionego, przytoczę jeszcze jedno przesłanie Władysława Leopolda Jaworskiego: *Nauczmy się cenić prawników i pracę prawniczą. Prawnicy tym się różnią od panów od miecza, pluga, no i od panów od głosowania w Sejmie, że pragną wszystko przemyśleć do końca i taką ułożyć formułę, która rozwiązywałaby wszystkie ewentualności. Tego panowie od ryzyka i od „jakoś to będzie” nie lubią. Tymczasem każdy krok niemal w naszym życiu publicznym powinien nas pouczyć, jakie szkody przynosi zła robota prawnicza.*

Dzieło Krzysztofa Pola zawiera zbiór pozostawionych nam przez tych znakomych ludzi drogowskazów, którą drogą należy pójść, aby zbudować nie tylko państwo prawne, ale państwo, którego prawo jest prawe. Dzieło to pozwala nam także bardzo wysoko trzymać głowę w rozmowach z innymi. Polscy prawnicy umieli korzystać wiele z nauki światowej, umieli także zdobyć na obcych uczelniach wiedzę dostosowywać do potrzeb naszego społeczeństwa. Zasłużyli na naszą wdzięczność, a przede wszystkim na trwanie w naszej pamięci. Obyśmy byli w stanie pójść za tymi drogowskazami.



Prof. dr hab. Andrzej Zoll